



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Sprawozdanie Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za rok 1908.

Towarzystwo nasze utrzymywało w roku 1908 trzy zakłady, to jest: w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach i w Skomorochach Starych.

Zakłady w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach są własnością naszego Towarzystwa zupełnie; budynki zaś i ogród zakładu w Skomorochach są własnością Pani Hrabiny Mycielskiej, która nadto dodaje rocznie 700 koron na utrzymanie sierót.

1. W Miejscu Piastowem z końcem roku 1907 było w zakładzie 180 osób. W ciągu roku 1908 przybyło 101. A zatem w przeciągu roku 1908 korzystało z opieki razem 281. Opuściło zaś zakład 90 osób. Na rok 1909 pozostało w zakładzie 191 chłopców i 5 chłopców dochodzących na naukę.

Suma wszystkich dni utrzymania wynosiła 69.847.

Koszta zaś całkowitego utrzymania jednej osoby dziennie wynosiły 68 halerzy.

A suma wydatków na utrzymanie całego zakładu wynosiła w roku 1907 51.881 koron 49 hal.

2. W zakładzie Pawlikowickim z końcem roku 1907 przebywało 129 osób. W ciągu roku

1908 przybyło 36 osób. A zatem korzystało z opieki razem 165 osób. W przeciągu roku opuściło zakład 27 osób. Na rok 1909 pozostało w zakładzie 138 osób.

Przeciętna ilość dni utrzymania wynosiła dziennie 78 halerzy.

Dochody wynosiły 26.416 K. 6 hal.

Wydatki zaś wynosiły 28.219 K. 99 h.

3. W zakładzie zaś w Skomorochach mieszkało stale w roku 1908 10 osób; dochodziło zaś na naukę ze wsi 42 dzieci.

Dochody wynosiły 3.594 K. 34 h.

Wydatki 3.594 K. 34 hal.

4. Warsztaty i pola przyniosły w roku 1908 w 3 wspomnianych zakładach 17.502 K. 63 h.

Byli wychowankowie obecnie zajmujący niezawisłe stanowiska na świecie złożyli w r. 1908 na utrzymanie sierót 4.999 Koron 14 h.

Wychowawcy za darmo pracujący złożyli 3.356 Koron.

Członkowie wspierający przysłali w roku 1908 na zakłady wspomniane — 39.145 Koron 37 h.

Fundusz sierocy administrowany przez Wys. Wydział Krajowy przysłał 7.368 K. 51 h.

Legaty przyniosły 3.312 K. 16 h.

Broszurki Pana Radcy Sypowskiego przyniosły 500 Koron.

Składki zebrane za pośrednictwem „Czasu“ wynoszą 1.063 K. 57 h. a za pośrednictwem „Nowej Reformy“ 111 K 60 h. a za pośredni-

ctwem c. k. Starostw w Wieliczce i w Krośnie 256 K. 86 h.

Subwencye przyniosły 22.301 Koron 36 h. Najwyższą subwencyę dało Wys. c. k. Ministerstwo sprawiedliwości t. j. 20.000 koron, którą Towarzystwo wydało w połowie na zakład w Miejscu Piastowem a w połowie na Zakład Pawlikowicki a osobliwie na inwestycyę czyli na rozszerzenie warsztatów w obu zakładach. Wykończenie budynku piątowego o 60 oknach w zakładzie w Miejscu Piastowem tak dalece postąpiło, iż do niego wprowadził się już warsztat stolarski i część warsztatu ślusarskiego, a młyn tamże umieszczony już jest w ruchu.

Z listu księdza Józefa Szajnowskiego z Kanady.

Przepraszam, że tak długo nie pisałem. Tyle było pracy i zajęcia, iż mimo najlepszej chęci nie mogłem rychlej zdobyć się na napisanie listu. Ja już mam swoją parafię a raczej dwie. W jednej mam kościół a w drugiej cerkiew. W obydwóch będzie około 200 rodzin, pomiędzy którymi Rusini przeważają. Plebanii swojej jeszcze nie mam. Dopiero zwożą na nią drzewo. Tymczasem mieszkam w chacie jednego z moich parafian, który przed trzydziestu laty był także parafianinem Księdza Rektora. Pochodzi bowiem z pod Przeworska ze wsi Gać. On właśnie zasyła Księdzu Rektorowi swoje ukłony i pozdrowienia. Dosyć mi tu ciężko i niewygodnie. I gdybym był nie nauczył się znoszenia niewygód w zakładzie, to możebym tutaj nawet nie wytrzymał. Do cerkwi mojej mam 12 mil drogi. Jadę tam po wertepach co drugą niedzielę najprostszym wozem, który tak człowieka wytrzyma, że jak się z niego zlezie po kilkugodzinnej jeździe, to ma się takie uczucie, jakby się ze sto razy z wozu spadło. Do Rusinów mówię kazania po rusku, tudzież dzieci ich uczę zasad wiary w ich języku. Bardzo im się to podoba, ale mimo to ciążą ku schyzmie. Obok mojej cerkwi mieszka około sto rodzin ruskich z Galicyi, które odpadły od wiary świętej. Przyjechał bowiem do nich jakiś żyd z Rosyi i zrobił się księdzem. Jego słuchają i czczą jak swego bożka, bo im w cerkwi wódkę pić daje, a z katolickiego księdza się wyśmiewają. Takie to są stosunki w Kanadzie. Ksiądz Margos*) dostał teraz inną parafię, daleko lepszą od tamtej,

*) towarzysz księdza Szajnowskiego ze zakładu w Miejscu Piastowem.

jaką miał przedtem. Jego parafia obecna oddalona jest od mojej przeszło 300 mil. Tylko listownie możemy rozmawiać ze sobą. Tamtą parafię Ksiądz Biskup zniósł za to, iż ludzie niegodziwie obchodzili się ze swoimi duszpaste-rzami, potwarzając ich w okrutny sposób. Jeden z głowaczy buntu zaraz na drugi dzień po wyjeździe księży umarł nagłą śmiercią. Tylko kilka razy w roku ksiądz katolicki ich ma nawiedzać. Lud w tych stronach jest bardzo zły, księdza nie ma za nic. W Kanadzie już trzy części Rusinów galicyjskich przeszło na schyzmę, w czym rząd ich silnie popiera. Proszę mi gazetkę posyłać. Ja później kiedy może Wam poszlę. Teraz nic nie mam, bo lud mój bardzo ubogi. Jeśli Ksiądz Rektor ma zbywającą jałmużnę mszalną, proszę mi przysłać: a ja msze odprawię. Tutaj być księdzem nie tak jak w starym kraju albo w Stanach Zjednoczonych. W Kanadzie trzeba być w całym słowa znaczeniu misyonarzem i apostołem. Nieraz w izbie, gdzie się sypia i gdzie się obiad jada, wypadnie na tym samym stole mszę świętą odprawiać. Mamy tu ogromną władzę i przywileje. — Co tam słychać w kraju? U nas jeszcze straszna zima, mrozy, śniegi, zawieruchy jak w grudniu. Nawet nie wiem, jak to majowe nabożeństwo odprawiać, które w Kanadzie równa się adwentowemu.

Hubbard. Sask. Canada

dnia 29. kwietnia 1909.

Ks. Józef Szajnowski.

Męczeństwo świętego Męczennika Ignacego Bogonośnego*), biskupa Antyochii.

Poznajmy teraz innego z mężów Apostolskich t. j. św. Ignacego. Św. Ignacy był biskupem w Antyochii i uczniem św. Jana Apostoła (wynika to z rozdz. 3 aktów męczeństwa). Akta Jego męczeńskie wydał w r. 1647 Usserius Armachanus. Św. Ignacy poniósł śmierć męczeńską w r. 107 po Chrystusie w Rzymie; akta zaś o Jego śmierci spisali przyjaciele św. Ignacego, którzy towarzyszyli Mu z Antyochii aż do Rzymu i byli obecni przy Jego chwalebnej śmierci, jak to poświadczą wiele miejsc ze samych aktów męczeńskich np. w rozdz. 5. i w rozdz. 7. które piszą naoczni świadkowie tego zdarzenia. Ci

*) Bogonośny (Teoforos) zwał się Ignacy z powodu świętego złączenia z Bogiem przez łaskę, a na piersiach wyrzył sobie złotemi literami Imię Chrystusa Pana.

naoczni świadkowie — byli to Filon i Agatopos, o których św. Ignacy wspomina w listach do Smyrneńczyków i Filadelfów; obydwaj byli dyakonami. Niektórzy utrzymują, że złączył się z nimi także Krokus, o którym wspomina św. Ignacy w liście swym do Rzymian w rozdz. 10, który towarzyszył św. Męczennikowi aż do Rzymu. Spisali zaś te akta po grecku. Tak tedy poniósł św. Ignacy śmierć męczeńską w r. 107 po nar. Chr. za powtórnego konsulatu Sury i Senecyona. Na język łaciński przetłumaczono je w wieku V. Akta te są autentyczne, to zn., że prawdziwie pochodzą z II. wieku po Chr. Dowody tego są: a) pisano je stylem pojedynczym, właściwym wówczas; b) zgadza się w nich wszystko to, co o św. Ignacym pisze Euzebiusz i św. Jan Chryzostom; c) nie w nich nie ma przeciwnego historii cesarza Trajana¹).

I. Akta męczeńskie:

Gdy Trajan²) na krótko przedtem objął panowanie Rzymian, (tj. w r. 98 po Chr.), Ignacy, uczeń Apostoła Jana był mężem apostołskim we wszystkim, a kościołem antyochańskim rządził z największą pieczołowitością. Przecierpiawszy boleśnie dawne burze licznych prześladowań pod Domicyanem, na kształt dobrego sternika wiosłem modłów i postu, nieustannym nauczaniem i ciągłą pracą ducha stawiał czoło wrogiej zawierusze; drząc o to, aby nie utracił kogo z bojaźliwszych lub maluczkich. Dlatego cieszył się wprawdzie pokojem Kościoła, gdy na krótki czas prześladowanie ucichło; lecz bolał w duszy, że nie osiągnął jeszcze prawdziwej miłości ku Chrystusowi, ani doskonałego stanu ucznia. Rozmyślał bowiem w duchu, że sam świadectwem, jakie się staje przez męczeństwo, stanie się podobniejszym do Pana. Stądto zatrudniony jeszcze przez kilka lat w Kościele i na kształt pochodni oświecając umysł każdego wykładem Pisma św., został uczestnikiem swych ślubów.

II. Ignacy skazany od Trajana.

Potem bowiem Trajan, w 9. roku swego panowania dumny ze zwycięstwa odniesionego nad Scytami i Dakami i nad wielu innymi ludami, uplanowawszy sobie, że do uległości wszystkich brakuje mu jeszcze pobożnej wiary chrześcijan,

zagroziwszy prześladowaniem, jeśli nie będą wyznawali wiary bożków ze wszystkimi ludami, zmuszał rzesze pobożnie żyjących albo do ofiar albo do poniesienia śmierci. Wtedy szlachetny żołnierz Chrystusowy, trwożąc się o Kościół Antyochański, poszedł dobrowolnie do Trajana, który w tym czasie bawił wprawdzie w Antyochii, lecz dążył spieszenie przeciwko Armenii i Partom. Kiedy stanął w obliczu cesarza Trajana, obrzucił Go tenże słowy: „Coś ty za jeden, zły duchu, co chcesz łamać nasze rozkazy i zarazem radzisz innym, by haniebnie zginęli“. Ignacy odrzekł: „Nikt nie nazywa Bogonośnego złym duchem, bo złe duchy odstąpiły od sług bożych. O ile zaś mnie zowiesz złym przeciw szatanom, gdyż jestem ich wrogiem, o tyle zgadzam się na to. Gdy bowiem posiadam Chrystusa, króla niebieskiego, niszczę ich zasadzki“. Lecz Trajan na to: „któż jest noszącym Boga?“ Ignacy odparł: „ten, kto ma w sercu Chrystusa“. Wtedy Trajan przekonywał go słowy: „czyż nie wydaje ci się, że i my nosimy w duszy naszych bogów, którzy nam pomagają swem orędownictwem przeciw wrogom?“ Ignacy na to: „fałszywie zwiesz bogami bałwany pogańskie, bo jeden jest Bóg, który stworzył niebo, ziemię, morze i wszystko, co w nich jest i jeden jest Jezus Chrystus, jedyny Syn Boży, którego królestwo obym osiągnął!“ Trajan zapytał się: „czy mówisz o tym, którego ukrzyżowano pod Pontskim Piłatem?“ Ignacy odpowiedział: „o Tym, który poniósł na krzyż mój grzech wraz z jego wynalazcą, a potępiając wszelkie sidła szatańskie i wszelką złość, rzucił ją pod nogi tych, którzy Go noszą w sercu“. Lecz Trajan prawi: „więc nosisz w sobie ukrzyżowanego?“ Ignacy odpowiedział: „owszem, bo napisano: „będę mieszkał i chodził wśród nich“. Wtedy Trajan wydał wyrok: „Rozkazaliśmy, aby Ignacego, który twierdzi, że w sobie samym nosi Ukrzyżowanego, wtrącili żołnierze do więzienia i odprowadzili go do sławnego Rzymu na pożarcie zwierząt ku uciechu tłumowi“. Gdy święty męczennik usłyszał ten wyrok, zawołał radośnie: „Dzięki Ci Panie, żeś raczył mię zaszczyścić doskonałą miłością ku Sobie, boś Ty mię wtrącił w żelazne kajdany z Twym Apostołem Pawłem“. Powiedziawszy to i przyjąwszy kajdany z wesołym obliczem, po modłach wśród łez za Kościół, porwali go jako najcięższego baranka, który przewodzi doborowej trzódce, z dziką i wojskową zuchwałością, aby go dostawić do Rzymu na pastwę krwiożerczych zwierząt.

¹) Należy nadmienić, że rozmowy Trajana z Ignacym nie są dosłowne, lecz autor „Aktów męczeńskich“ użył tu tej swobody, jaką się posługują historycy różni; opowiedział zaś te rozmowy według zeznania samego św. Ignacego. Treść zatem główna czyli rdzeń rzeczy jest historyczny.

²) Trajan panował od 98 r. do 117 r. po Chr.

III. Ignacy płynie okrętem do Smyrny.

Z wielką więc szybkością i wesołością, z pragnieniem męczeństwa, z Antyochii przybył do Seleucyi a stąd wieziono go okrętem; i gdy po wielu trudach przyplłynął do miasta Smyrny, wyszedł z okrętu z wielką radością i spieszył się, aby ujrzeć św. Polikarpa, biskupa Smyrny, niegdyś swego współuczni. Byli bowiem niegdyś uczniami św. Apostoła Jana. Bawiąc u niego, uczynił go uczestnikiem duchowych łask i szczącąc się ze swoich kajdan, prosił go, aby poparł jego postanowienie¹⁾; lecz najbardziej prosił o to cały Kościół, a przedewszystkiem św. Polikarpa o to, aby wyzwoiliwszy się ze świata, dostał się co rychlej do Chrystusa przez zwierzęta.

IV. Ignacy pisze do Kościołów, zwłaszcza do rzymskiego.

Tak mówił i tak zaświadczał, aż do tego stopnia objawiając miłość ku Chrystusowi, że przez piękne wyznanie i życzliwość tych, którzy za jego walkę modlili się razem do Boga, miał otrzymać niebo i że Kościołom, które z nim się przez swych przełożonych spotkały, okazywał wdzięczność, dziękując im w listach wysłanych do nich, z których płynęła duchowa łaska z przychylnością i napominaniami. Gdy więc spostrzegł wszystkich dobrze usposobionych względem siebie, bał się, aby miłość braterska nie pozbawiła go chęci pójścia do Boga, gdyż stała dla niego otworem piękna brama męczeństwa. Co napisał do rzymskiego Kościoła, dołączono.

V. Ignacy prowadzony ze Smyrny do Rzymu.

Gdy więc, jak tego sobie życzył pogodził swym listem braci Rzymian poróżnionych, rozłączając się ze Smyrną wylądował w Troadzie²⁾. Potem stamtąd zaprowadzony do Neapolis przeszedł Macedonię i miasto Filippi i tę część Epiru, która jest położona koło Epidamnu; znalazłszy okręt na morskim wybrzeżu, płynął przez morze Adryatyckie; stąd dostawszy się na morze Tyrreńskie zwiedził wiele wysp i miast; po spotkaniu się z Puteolczykami, sam nawet chciał wyjść do nich, gdyż pragnął wstępować w ślady Apostoła Pawła. Gdy zaś wiejący gwałto-

¹⁾ to zn. aby modlitwą uprosił mu stałość u Boga.

²⁾ W nawiasie w tem miejsu znajduje się w aktach: „bo naglili żołnierze Bogonośnego, aby szedł prędko na publiczne igrzyska sławnego Rzymu, gdzie miał zająć koronę męczeńską w oczach rzymskiego ludu, oddany dzikim zwierzętom“.

wniej wiatr nie dozwolił na to, odpędziwszy okręt, przemówił o błogiej miłości braci owego miejsca i popłynął dalej. Tak więc odjechaliśmy, mając pomyślny wiatr w jednym dniu i w tejże samej nocy, my wprawdzie z niechęcią, bolejąc nad rozłączeniem sprawiedliwego z nami, które miało wkrótce nastąpić. Lecz jemu stosownie do pragnienia było to na rękę; gdyż spieszył się ustąpić ze świata. Gdy dlatego przybył okrętem do portu rzymskiego, żołnierze w obawie aby się nie spóźnić na haniebne igrzyska, popychali Świętego, co Ignacy z weselem przyjmował.

VI. Ignacy pożarty od zwierząt w Rzymie.

Wyszedszy z tego miejsca, które się nazywa portem (już bowiem wieść o świętym męczenniku się rozszerzyła); spotkaliśmy się z braćmi przejętymi obawą i weselem, którzy się cieszyli wprawdzie, że ich Bóg uznał za godnych obcowania z Bogonośnym, lecz oraz smucili się, że takiego męża prowadzono na śmierć. Nawet niektórych upomniął, aby dali pokój, tj. tych, którzy zapalali się i mówili, że podniosą bunt, aby nie skazano sprawiedliwego męża na śmierć. Skoro on w duszy poznał rzecz, pozdrowił wszystkich i prosił ich o prawdziwą miłość w dłuższej mowie, i gdy ich przekonał, aby Mu nie zazdrościli, spieszącemu do Pana, wszyscy bracia poklekali a On do Syna Bożego się modlił za Kościoły i o ustanie prześladowania i o wzajemną miłość braci między sobą, odprowadzony jest zaraz do amfiteatru. W tej chwili wprowadzono Go do wnętrza z rozkazu Cezara przedtem danego, na końcu widowiska (był bowiem uroczysty dzień, w którym lud się bardzo tłumnie zgromadził). I podano Go dzikim zwierzętom obok świątyni¹⁾. W tej chwili wypełniło się gorące pragnienie św. męczennika Ignacego, jak to napisano: „pragnienie sprawiedliwego jest przyjęte“. Aby mianowicie nie stał się ciężarem nikomu z braci dla zbierania jego relikwii, następuje jego śmierć w ten sposób jak to poprzednio życzył sobie w liście. Albowiem tylko twardsze części Jego świętych relikwii pozostały; odniesiono je do Antyochii i złożone w płótnie, jako skarb nieoszacowany, z łaski męczennika darowany świętemu Kościołowi.

¹⁾ amfiteatr był poświęcony Jowiszowi lub Dyanie, dlatego wspomina tutaj świątynię.

²⁾ Św. Chryzostom wspomina, że za jego czasów już czczono w Antyochii relikwie św. Ignacego.

VII. Ignacy zmarły okazuje się śpiącym.

Zdarzyło się zaś to przed dniem 13. Kalendarów Styczniowych, tj. 20. grudnia, za powtórnego konsulatu u Rzymian Sury i Senecyona. My sami stawszy się tego świadkami, gdy we łzach przepędziliśmy całą noc, na klęczkach i w gorącej modlitwie błagaliśmy Boga, aby nas słabych upewnił¹⁾ o tem, co zaszło, i gdy trochę zasnęliśmy, widzieliśmy jedni zaraz stojącego Go i nas obejmującego, drudzy spostrzegliśmy świętego Ignacego znów za nas modlącego się, inni zaś w pocie kroplistym, jakoby przychodzącego z wielkiego mozołu i stojącego przy Panu. Gdy więc to z wielką radością ujrzeliśmy i rozmyślaliśmy nad zjawiskami sennymi, wielbiliśmy Boga, Dawcę dobra, opowiedzieliśmy o świętym mężu, oznaczyliśmy wam dzień i czas, abyśmy przez zgromadzenie się w rocznicę Jego męczeństwa dali świadectwo łączności naszej z tym bojownikiem i ze szlachetnym męczennikiem Chrystusa, który zdeptał szatana i dokonał kresu swego ślubu, pochodzącego z miłości Chrystusowej, w Panu naszym Jezusie Chrystusie, przez którego i z którym niech będzie chwała Ojcu i panowanie z Duchem świętym na wieki. Amen!

Dodatek tłumacza.

My, którzy dziś żyjemy w Kościele św. katolickim, widzimy, że spełniły się słowa Tertuliana, że „krew męczenników jest nasieniem chrześcijan“, bo Kościół się rozszerzył po całej ziemi mimo tylu prześladowań, mimo, że namiętności ludzkie opierały się jego nauce. Jeśli tyle milionów poniosło śmierć za Chrystusa, to i my musimy coś przecierpieć dla Niego. Ożywmy naszą wiarę przez czytanie pilne żywotów Świętych. Wtedy przekonamy się, jak wiele cierpień ponosili dla Boga. Poznajmy także naukę Kościoła dokładnie, jego historią i jego dziwną siłę, a dowiemy się, że to nie dzieło ludzkie, ale Boże i dlatego przetrwało tyle prześladowań. Żąda tego od nas także Tertulian, gdy mówi: religia katolicka tego jednego wymaga, aby nikt jej nie potępiał, kto nie poznał pierwej jej zasad. Bo gdy pozna zasady jej Mistrza, zawoła ze setnikiem: „Prawdziwie ten jest Syn Boży“.

KONIEC.

Ks. S. J.

¹⁾ znaczy tak: oby nam Bóg objawił, czy męczeństwo św. Ignacego jest mu miłą ofiarą.

Główne zasady wychowania.

Rodzice, żądajcie od dzieci bezwarunkowego posłuszeństwa, lecz pamiętajcie, że im mniej będzie rozkazów lub zakazów, tem łatwiej zapewnicie sobie ich posłuszeństwo.

Obchodźcie się więc z dzieckiem łagodnie, starajcie się pozyskać jego zaufanie, a przekonacie się, że ono nigdy kłamać nie będzie. Nie przyzwyczajajcie dzieci do przysmaczków, lecz podawajcie im zdrowe potrawy, a nie rozwinie się w nich wtedy łakomstwo. Usuwajcie je od towarzystwa ludzi niewychowanych, a nie będziecie zmuszeni upominać, aby się przyzwocio zachowywało przy stole.

Wychowawcy, rodzice, nie karzcie dzieci za niewinne wybryki tak samo, jak za złe, którego się dopuścili. Jeśli bowiem jednako ukarzesz za to, że głośniejszy krzyknęło w domu, gdy jego mały braciszek śpi w kolebce, lub że w zabawie niechcący rozdarło suknię, jak za to, że ukradło, że skłamało, straci ono natenczas właściwe pojęcie złego i nie będzie wiedziało, czego naprawdę najbardziej powinno unikać.

Wychowawcy, niechaj dzieci nie usłyszą nigdy kłamstwa z ust waszych.

Wychowawcy nie groźcie zbyt pochopnie dzieciom karami, których nie myślicie wypełnić.

Przedewszystkiem dawajcie im dobry przykład. Na nic zda się najpiękniejsza nauka, gdy uczynki wasze będą złe.

„Krzyż“ Pelplin.

Dzieci w Anglii.

Dnia 1. kwietnia tego roku wyszło w Anglii nowe prawo, które ma bronić dzieci od zepsucia, wyzysku i nieszczęśliwych wypadków. Według tego prawa nie wolno w Anglii dzieciom i wyrostkom mającym mniej niż 16 lat palić tytoniu. Strażnicy obowiązani są pilnować, aby dzieci nie paliły na ulicach miast i na drogach; wolno też im zabierać znalezione przy nich papierosy, cygara lub tytoń. Surowo też zabroniono wyroby z tytoniu sprzedawać dzieciom, choćby nawet przysłanym przez rodziców; za taką sprzedaż oznaczono na sklepikarzy wielkie kary pieniężne. Niewolno również wcale dzieciom i wyrostkom przebywać w szynkach, nawet z rodzicami. Nowe prawo, biorąc dzieci w opiekę, zabrania zostawiać je same w mieszkaniu, w którym płonie ogień w miejscu dla

nich dostępnem. Wysyłający dzieci na żebranię będą bardzo surowo karani, a za żebranie ma być uważane także wysyłanie dzieci, aby grały lub śpiewały na ulicach lub po drogach dla wzbudzenia litości przechodniów. W końcu nowe prawo angielskie zabrania surowo kupować cokolwiek od dzieci, aby nie uczyły się kradzieży. — Jakaż to szkoda, że u nas takich praw niema.

„Gazetu Świąteczna“ Warszawa.

Pijaństwo — a statystyka aresztowań.

Z góry już przypuszczać można, że największa ilość wypadków nagłych oraz wykroczeń i objawów zdziczenia spotyka się w dniach przed i poświątecznych, gdzie też najczęściej pijaństwo święci tryumfów i gdzie najliczniejsze wypadki aresztowań zdarzać się muszą. Statystyka stwierdza to dowodnie: Tak n. p. Gereyni podaje, iż we Wiedniu w r. 1898 w dzielnicy Landstrasse na 902 aresztowań z powodu wykroczeń i zaburzenia nocnego spokoju z przyczyny opilstwa, główna ilość przypadła na czas od soboty popołudnia do poniedziałku rano w dzielnicy Favoriten w pierwszej połowie roku 1890 na 288 aresztowań z powodu wykroczeń i zaburzenia nocnego spokoju z przyczyny opilstwa wypadało 132 wypadków na niedzielę, 28 na sobotę. W Liverpoolu wedle zestawienia z roku 1903 przypada na 7340 wypadków aresztowania z powodu opilstwa, na sobotę 2.317 t. j. 31.6 proc., na poniedziałek 1.303 t. j. 18 proc., na wtorek 870 t. j. 11.7 proc., na środę 851 t. j. 11.6 proc., na piątek 766 t. j. 10.4 proc., zaś na niedzielę 495 t. j. 6.7 proc. Surowo przestrzegamy spoczynek niedzielny w Anglii, w którym to czasie wszystkie szynki i restauracje zamknięte być muszą, wyjaśnia dostatecznie niską cyfrę aresztowań w niedzielę, podczas gdy w sobotę, dniu wypłaty, gdzie alkohol szczególnie poszukiwany bywa, ilość aresztowań osiąga cyfrę taką, jak 3 dni dalsze, od wtorku do czwartku razem wzięte. Poniedziałek, gdzie jeszcze pozostało tyle pieniędzy, aby sobie niedzielną wstrzemięźliwość powetować, okazuje wzrost drugorzędny cyfry aresztowań, natomiast w innych dniach tygodnia w miarę uszczuplania się zasobów pieniężnych maleje stopniowo ilość wykroczeń aż do piątku.

„Głos Narodu“.

Zgoda rodziców podstawą dobrego wychowania.

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“. Znane to wszystkim przysłowie. Nigdy się ono tak wyraźnie nie sprawdza, jak w rodzinie, gdy chodzi o wychowanie dzieci. Zgodna praca rodziców przy wznoszeniu gmachu dobrego wychowania utrwala budowę jego po wszystkie czasy, niezgoda zaś niweczy wszelkie około dziełek poniesione zabiegi.

A jednak czy zawsze i wszędzie napotka się w rodzinach naszych zgodną pracę w tej tak ważnej niezmiernie sprawie? Niestety nie. Posłuchajmy. Oto matka, kobieta dobra, zacna, stara się wszelkimi sposobami wszczepiać zasady religijne i moralność chrześcijańską do serc dzieci swoich. Ale na cóż zda się cała jej praca, kiedy wszystkie te wzniosłe zasady, które z takim mozołem do serc swych maluczkich wlała, niweczy ojciec rodziny pijak, nie dbający ani o Boga, ani o Kościół. Oj, nasłuchają się biedne dzieciśka słów z ust własnego ojca, którzy w bezwstydnym sposobie nie waha się zaczepiać to, czego ich matka uczciwa jako świętości nietykalnej szanować nauczyła.

Inny przykład. Oboje rodzice zaci ludzie. Ale cóż, kiedy matka zaślepiona tak, zakochana w dzieciach swoich, że widzi w nich tylko dobre strony, przywar zaś i przestępstw jakby u nich dla niej nie było. Zdarzy się, że malec „przeskrobie“ coś, a ojciec nicponia ukarał za niegrzeczność. Wtedy ucieka się dziecko zwyczajnie do matki, która mu zamiast przedstawić złe i niewłaściwe postępowanie jego, i również skarcić, pociesza je, całuje i pieści się z niem, albo stara się ukoić boleść jego zapomocą kawałka cukru czy karmelka. A jakże często nawet wydziera ojcu, gdy tenże dziecko karcić chce, różgę z ręki albo czyni mu w obecności malca wyrzuty, że nie ma serca dla dzieci, że nieludzkim jest i t. d. Czy matka, która tak postępuje, rozważyła sobie, że tem przewrotnem postępowaniem budzi w sercu dziecka pewien żal, a nawet nienawiść do ojca; że koszlawi pojęcie dobrego i złego w umyśle malca?

Pewien pracowity i trzeźwy robotnik starał się wychować dzieci swoje — a była ich cała gromada, sami chłopcy — jak najsumienniejsi. Przecież dzieci, im więcej wyrastały, tem większymi stawały się nicponiami. A wina w tem czyja? Matki. Kiedy jej czynił kto wyrzuty, że zanadto miękka jest wobec dzieci i za dużo im pozwala, kiedy jej radzono, żeby tu i ówdzie

do kija się uciekała, odpowiadała na to: „A jakżeż bym miała serce bić własne dziecko!“ Przedstawiano jej zgubne skutki takiego, ale na nic wszystkie napomnienia. Co ojciec zajęty zresztą cały niemal dzień pracą, karceniem chłopaków dobrego zrobił, to matka pieczołowitością popsuła.

I niebawem pokazały się owoce przewrotnego wychowania: dwóch chłopców, jeden po drugim, za znaczne kradzieże dostało się do więzienia. Ojciec był w rozpacz, matka we łzach tonęła.

Stąd reguła ważna dla rodziców: Jeden rodzic nie powinien w obecności dziecka, które na karę zasłużyło, nigdy przeciw drugiemu stawiać w obronie malca. Przeciwnie, rodzice winni wobec niego zawsze jednego być zdania. Gdzie się tak dzieje w rodzinie, tam dzieło wychowania pięknie się rozwija i dobre wydaje owoce; bo w jedności i zgodzie moc i siła.

Kto jest najnieszczęśliwszy?

Gdy Nourschirwan, król perski, na zgromadzeniu indyjskich, perskich i greckich uczonych i filozofów zapytał ich, jaki może być największy stopień nędzy ludzkiej, to ci na to różnie odpowiadali.

Największą pochwałę dostał ten, który powiedział, że starość z ubóstwem złożona jest najwyższym stopniem niedoli ludzkiej.

Ale Nourschirwan zapytał jeszcze niejakiego Mihira, swego pierwszego powiernika i może nawet najmądrszego i najcnotliwszego męża z całej Persyi, a ten odrzekł:

„Panie, według mnie ten człowiek jest pomiędzy wszystkimi najnieszczęśliwszym i najuboższym, który przy końcu swego życia nie przypomina sobie żadnego szlachetnego czynu, któryby mu sprawił przyjemność i zadowolenie.“

Król i całe zgromadzenie przyklasnęło temu zdaniu.

Mleko jako pożywienie.

Ludzie częstokroć nie doceniają wartości mleka, a nawet same gospodynie, które zresztą są dokładnie obeznane ze swojemi rzeczami, nie chcą nieraz wierzyć, gdy się im mówi, że mleko jest jednym z najposilniejszych środków odżywczych. Tymczasem mleko jest nietylko najposilniejszym, ale też i najtańszym pożywieniem.

Za dowód niech służą następujące liczby. Otóż pół litra dobrego mleka zawiera tyle ciał pożywnych, co cztery lub pięć jaj kurzych, a ponieważ pięć jaj ma taką wartość odżywczą, jak pół funta mięsa — więc okazuje się

z tego, że pół litra mleka stanowi tyleż samo tj. może zastąpić pół funta mięsa.

Że jest to prawdą — świadczy o tem rozbiór składników jaja i mleka. I tak: waga jednego jaja kurzego wynosi 47 gramów, a więc pięć jaj waży 235 gramów; 100 gramów substancyj jaj (białka i żółtka) zawierają 26 i pół grama ciał pożywnych czyli białka, tłuszczu i składników mineralnych; w 235 gramach czyli w pięciu jajach mieści się 61 gramów ciał pożywnych. Pół litra mleka waży 515 gramów; ponieważ zaś w 100 gramach mleka jest 11 i pół grama składników pożywnych, więc 515 gramów posiada tych składników 59 gramów. Liczby te stwierdzają, że rzeczywiście pół litra mleka jest tak pożywny, jak 5 jaj czyli pół funta mięsa.

Porównanie to wyjaśnia doskonale, jakim wyborym środkiem spożywczym jest mleko. Bez mięsa można się zupełnie obejść, pijąc mleko i używając takich stałych pokarmów, jak: chleb, kasza, ryż i inne. A przytem mleko jest bardzo łagodnym pożywieniem, gdyż nie rozgrzewa zbyt krwi i gasi pragnienie. I dlatego przy takim pożywieniu ciało jest o wiele zdrowszem, aniżeli przy żywieniu się mięsem.

Dobra matka.

Gdym był ośmioletnim chłopcem — tak opowiada o sobie pewien pobożny kapłan — powróciwszy raz ze szkoły do domu, powtarzałem bezmyślnie rozpustne słowo, które usłyszałem po drodze od mego szkolnego kolegi, a nie znałem znaczenia tego słowa.

Matka, która właśnie była zajęta w kuchni, popatrzyła na mnie z powagą i rzekła: „Moje dziecko, nie chcę, aby to słowo więcej w mojem życiu wyszło kiedykolwiek z twoich ust“. Domyślałem się, że jest w tem coś złego i zamilknałem. Po obiedzie rzekła matka do mnie: „Józiu, chodź ze mną do drugiej izby!“

Zmieszałem się trochę, gdyż nie mogłem zrozumieć, coby to miało znaczyć, ale mimowolnie poszedłem. W drugiej izbie wisiał duży, zachwycająco piękny obraz Zbawiciela, przed którym matka moja często się modliła.

Przed ten krzyż poprowadziła mnie i rzekła miłym, ale poważnym głosem: „Moje dziecko, dzisiaj rano obraziłeś naszego Pana bezwstydnym słowem, które wyszło z twoich ust! Zapewne nie wiedziałeś, jakie ono szkaradne; dlatego tym razem nie ukarzę cię, ale pamiętaj sobie: Nie życzę sobie, abym więcej razy usłyszała od ciebie to lub inne złe słowo! A teraz uklękniij. Przeprósimy naszego Najmiłośniejszego

Pana za to brzydkie słowo, i zmówimy pięć Ojczy nasz dla uczczenia Jego świętych pięciu ran". Ukląknęłam obok matki i razem odmówiliśmy pięć Ojczy nasz...

To wywarło na moje dziecięce serce większe wrażenie, niż niejedno upomnienie lub kara, i już niejednej matce, która się zaliła przedemną, że nie wie, jak ma postępować z swoimi dziećmi, opowiedziałam to zdarzenie i dałam jej radę, aby dzieci swe zawsze prowadziła przed krzyż.

Matka moja, pobożna, prosta kobieta wiejska była prawdziwą wychowawczynią i doczekała się tego błogosławieństwa, że wszystkie jej dzieci wyrosły na pociechę Bogu i na pożytek społeczeństwu.

Dobre rady dla matek.

Dobre i pożyteczne rady znajdują u ludzi rozsądnych zawsze posłuch. Spodziewać się należy, że i w następujących kilku wskazówkach matki szczególnie znajdą niejedną pożyteczną i praktyczną dla pracy swej wychowawczej radę, którą zapamiętać i w życiu zastosować będzie warto.

Oto reguły dobrego wychowania dzieci:

- 1) Przyszyczącaj dzieci od lat najrychlejszych do ścisłego posłuszeństwa.
- 2) Łącz surowość z serdecznością. Niech wiedzą dzieci twoje, że chcesz widzieć wykonaniem, coś powiedziała lub nakazała.
- 3) Jeśliś nakazała dziecku coś zrobić, pokaż mu, jak polecenie spełnić powinno, a uważaj baczenie, czy polecenie spełni.
- 4) Karać dzieci, jeśli z rozmysłu nie słuchają twego rozkazu; nie karz przecież w gniewie i wśród wyzwisk.
- 5) Uważaj na to, ażeby dzieci ciebie nie okłamywały lub oszukiwały.
- 6) Jeżeli zauważysz, że dziecko rozgoryczone i niechętne, poczekaj aż się uspokoi, potem dopiero napomnij je po ojcowsku i powiedz, że cię niegrzeczność jego zasmuciła.
- 7) Zważ, iż jeśli karać wypadnie, mniejsza kara, rzeczywiście wymierzona, większe wrażenie na dziecku sprawi, aniżeli pogroźka surowej kary na wypadek powtórzenia się wybryku dziecięcego.
- 8) Nigdy nie dawaj dziecku czegoś dlatego, że w złości i z płaczem o żadaną rzecz woła.
- 9) Nie pozwalaj nigdy dziecku na coś, co dawniej w równych warunkach byłś mu zakazała.

10) Przypominaj dziecku często tę prawdę, iż niema na świecie większego szczęścia, jak spełniać sumiennie obowiązki względem Boga, siebie samego i innych.

11) Przyszyczącaj dziecko do tego, ażeby zadań swych szkolnych i katechizmu uczyło się regularnie.

12) Nie pozwalaj na to nigdy, ażeby dziecko mówiło źle o innych.

13) Módl się za dzieci Twoje, bo „my siejemy, zasadzamy rośliny i polewamy je, lecz Pan Bóg daje im rozkwit“.

„Nasza Skarbnica“ Kraków.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Zofia Pace, Londyn 10 k; ks. proboszcz Kazimierz Kozak z okazji śmierci ś. p. brata Jana Kozaka b. prob. w Jastrzebi 200 k; p. Ludwika Gołębska Abbazia 30 k; pani W. M. 4 korony; p. Chwiątkowska 5 marek; p. Katarzyna Kulczycka Wołoska Wieś 2 k 50 h; p. Wołkiewica Lwów 50 k; Tow. Zaliczkowe Rymanów 25 k; ks. J. Puchała Ruszcza 2 k; p. Paweł Boneyk Orzesze 23 k 50 h; ks. W. Dąbrowski Ranizów 6 k; X. Gryziecki Wola Zarczycka 20 k; X. A. Pechnik Lwów 10 k; p. Jakób Kras Oleśno 3 k; X. Prałat Ludwik Jastrzębski Kombornia 10 k; X. Fr. Sal. Jenkner Wysoka 10 k; p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k; X Bronisław Wojaczynski Krzemienica 10 k; X. Hejnowicz Czerwona Wieś 7 k 04 h; p. Wojciech Sochacki Jasło 3 k 20 h; p. E. Sokołowska Kraków 2 k 06 h; X. Józef Stafiej Staromieście 5 k; p. Barbara Mrdacek Nowy Sącz 3 k; p. Szymon Malec Ujezna 2 k; p. Jadwiga Misiągiewicz ze składek 5 k; p. Dr. Stanisław Kozak Kraków 20 k; X. Rymar Jasło 8 k; Urząd miejski w Gwoźdźcu 50 k; p. Franciszek Kowal Radłów 10 k; p. Jan Marek Kraków 2 k 50 h; p. Wojciech Rokosz Podgórze 1 k 20 h; p. Jan Zebracki Polanka 3 k; X. Piotrowski Mogilany 5 k; p. Zofia Magdówna Lwów 10 k; X. Wincenty Pixa Kraków 10 k; p. Marya Gercaz Przemysł 5 kor.; Pani J. Hr. Michałowska 120 kor.; X. Zjawin Rosochowacice 10 k; Samborska Kasa Zaliczkowa 40 k; Towarzystwo Zaliczkowe Rohatyn 10 k; p. Stanisława Piazza Jasło 10 k; p. Teofil Ringenberg Jasło 2 k; w Zachodnich Prusach w Bytoni p. Paweł Szule 5 marek; p. Filip Narloch 3 m.; p. Edward Piotrkowski 2 m.; p. Julian Szarmach 2 m.; p. Jan Michna 2 m.; p. Paweł Klaman 2 m.; p. Czapiewski 3 m.; p. Walerja Pelplinska 1 m. 50 fen.; p. Franciszek Orlikowski 1 m. 50 fen.; p. Maryan Lempkowski 1 m.; p. Anastazyja Miszker 1 m.; p. Bolesław Stroński 1 m.; p. Jan Cichański 1 m.; p. Jan Szarmach 1 m.; p. Władysław Lempkowski 1 m.; p. Karol Szarmach 1 m.; p. Michał Klaman 1 m.; p. Błoński 1 m.; p. Maryanna Męczykowska 1 m.; p. Elżbieta Szarmach 1 m.; p. Franciszek Fotla 1 m.; p. Antoni Szule 1 m.; p. Michał Szarmach 1 m.; p. Jan Kneba 1 m.; p. St. Szule 1 m.; p. Wiktor Grudziński 1 m.; p. Augustyn Czapiewski 1 m.; p. Jan Jaworański 1 m.; p. Andrzej Czerwiński 1 m.; p. Jan Czerwiński 1 m.; p. Leon Szarmach 1 m.; p. Szlagowski 1 m.; p. Bernard Mania 1 m.; p. Franciszek Witkowski 1 m.; p. Jan Męczykowski 1 m.; p. Franciszek Gołuski 50 f.; p. Leon Kużemski 50 f.; p. Stanisław Piotrkowski 50 f.; p. Wiktor Szarmach 50 f.; p. Andrzej Lempkowski 50 f.; p. Michał Tała 50 f.; p. Marcin Sikora 50 f.; p. Walenty Meca 30 f.; p. Antoni Szarmach 50 f.; p. Paweł Tała 25 f.; ze Zblewa: p. Czapiewski 5 m.; p. Maryan Łęński 3 m.; p. Julian Demlak 2 m.; p. N. N. 2 m.; p. Probučki 2 m.; p. Władysław Szwedowski 1 m.; p. Franciszek Szwedowski 1 m.; p. Dysarczyk 1 m.; p. Franciszek Wriezka 1 m. 50 f.; p. Józef Kludzikowski 1 m.; p. Jan Szwedowski 1 m.; p. Edward Piotrkowski 2 m.; z Komarna: p. Katarzyna Krzesaj 6 k; p. F. Krzesaj 2 k.